

Hiszpania, Celra (prowincja Girona), Tradeinn <http://www.tradeinn.com/>

Termin przebywania na praktyce: 20.06.2016 - 15.09.2016

I Faza przygotowawcza:

1. Znalezienie praktyki

Podczas szukania praktyk korzystałam z portali: <https://erasmusintern.org/>, <http://www.animafestexperience.com/internshipsabroad/en/> oraz <https://www.spain-internship.com/en/>. Nie polecam pierwszego, ani drugiego. Za pomocą pierwszego kilkakrotnie kontaktowały się ze mną osoby udające zainteresowanego pracodawcę, obiecując ogromne korzyści zawodowe, jeśli tylko wcześniej zapłacę niemałe „wpisowe”. Portal numer dwa parę razy dziennie zapychał pocztę automatycznymi mailami informującymi o fantastycznych ofertach dostosowanych do profilu, mimo iż w rzeczywistości miał bardzo wąską ofertę, kierowaną jedynie do studentów hotelarstwa mówiących biegle po niemiecku.

Strona numer trzy okazała się bardzo pomocna w moim przypadku, a także w przypadku innych Erasmusów wybierających się na staż do Hiszpanii, z którymi rozmawiałam. Procedura jest jasna i w miarę sprawna. Są spore szanse na nawiązanie za jej pośrednictwem prawdziwego kontaktu z pracodawcą na terenie Hiszpanii. Rozmowa kwalifikacyjna odbywa się przez Skype'a. Firma pośrednicząca, zajmuje się także pośrednictwem dokumentów między pracodawcą, a studentem, co jest niestety piętą achillesową całego systemu. Dokumenty mimo jasnych instrukcji wypełniane są bardzo pobieżnie i niewystarczająco. Dlatego dobrze rozpocząć procedurę możliwie najszybciej, gdyż dopiero za którąś interwencją dokumenty dochodzą wypełnione prawidłowo!

Nie przydatne okazało się kontaktowanie z AISECiem, który oferuje głównie wolontariaty, z czego prawie nie dysponuje ofertami z Europy. Także strona <https://eures.praca.gov.pl/> nie nadaje się do szukania studenckich zagranicznych staży.

2. Załatwienie formalności na SGH.

Załatwienie procedury wyjazdu na praktykę Erasmus w Dziale Programów Międzynarodowych SGH było najtrudniejszym i najbardziej czasochłonnym procesem spośród wszystkich związanych z kilkumiesięcznym wyjazdem za granicę. Dlatego, podobnie jak w przypadku kontaktowania się z firmą Spain Internship, z DPM SGH dobrze skontaktować się możliwie jak najwcześniej.

Już na początku kwietnia udało mi się znaleźć zainteresowanego pracodawcę i doprecyzować szczegóły mojego stażu. Przez całą wiosnę, a więc prawdopodobnie w najbardziej gorącym okresie wyjazdów na praktyki zagraniczne, na stronie DPM SGH widniała informacja o zamrożeniu formalności związanych z wyjazdami, do odwołania.

Naciskana przez firmę w sprawie pozostałych dokumentów, pytałam DPM o przyczynę ciągłego zamrożenia procedury wyjazdu i orientacyjny termin jej odwieszenia. W końcu otrzymałam informację, że procedura zostanie ponownie odwieszona najprawdopodobniej z początkiem maja. Na początku maja okazało się, że dokumenty wciąż nie są gotowe i nie wiadomo kiedy będą, może za tydzień? Za tydzień jedyna osoba, która umiała odpowiedzieć na jakiegokolwiek pytania związane z tą procedurą wyjechała na urlop. Następnie akurat podczas

dyżuru wypadały szkolenia DPMu, a potem godziny rektorskie.

Z początkiem czerwca brakujące dokumenty zostały udostępnione. Niestety dyżur znowu został na parę dni odwołany. Przez co dopiero ostatniego dnia przed naszym wyjazdem, tj. 16 czerwca, udało się wreszcie dopełnić wszystkich formalności, przesądzających o naszym wyjeździe, a przewidzianych przez SGH dla studenta wyjeżdżającego.

Pani Kowalik, jest jedyną osobą w całym SGH zajmującą się wyjeżdżającymi studentami. Jako jedyna osoba w SGH przyznaje się także do bycia kompetentną aby odpowiadać na pytania związane z procedurą wyjazdu. Być może przynajmniej w okresie najbardziej gorących tygodni, Pani Kowalik przydałby się asystent, który będzie w stanie ją zastąpić w wypadku szkoleń, chorób i urlopów, a przynajmniej ktoś kto jeszcze umiałby odpowiadać na pytania związane z procedurą.

3. Przygotowanie językowe.

Studenci SGH są odpowiednio przygotowani pod kątem językowym do pracy za granicą.

4. Kwestie finansowe.

Ze względu na opóźniającą się procedurę na SGH, pieniądze uzyskaliśmy dopiero po tygodniu pracy za granicą. Katalonia jest najdroższym rejonem Hiszpanii, dofinansowanie z Unii + wynagrodzenie z firmy wystarczało jednak, aby utrzymać się na miejscu, a w weekendy pozwiedzać okoliczne atrakcje turystyczne.

II Przyjazd na miejsce:

1. Transport z lotniska do miejsca docelowego.

Erasmusi na praktykach nie mają przydzielonego mentora. Firma także nie deleguje osoby, która odbierze z lotniska i pokaże okolicę. W celu pozyskania przydatnych wskazówek, można jednak napisać do ESNu miejsca docelowego.

Tanimi liniami lotniczymi można dostać się na lotnisko w Barcelonie późnym wieczorem. W Hiszpanii zarówno rozkład jak i informacje o przystankach są mało intuicyjne, a dla osoby nieobeznanej z terenem - zupełnie nieczytelne, kierowcy nie mówią po angielsku. W internecie nie ma także prawie żadnych informacji o rozkładzie transportu miejskiego. Za to Hiszpanie są szalenie życzliwym i pomocnym narodem, chętnie pomogą, wytłumaczą i wskażą sami drogę, pomocne okazuje się więc otwarte usposobienie i podstawowa znajomość języka.

Pociągi z Barcelony nie kursują w nocy. Ostatni wyrusza koło godz. 22.00, pierwszy dopiero koło 7.00 rano. Dopiero od 5.00 otwiera się dworzec. Między przylotem na lotnisko, a otwarciem dworca, ciężko zorganizować sobie wygodnie czas, szczególnie będąc zmęczonym po podróży. W nocy poruszanie się po samej Barcelonie jest utrudnione, ponieważ metro nie kursuje między godziną 1.00, a 5.00 rano, pozostały transport działa jedynie w dzień, pozostają taksówki. Dobrze jest wziąć to wszystko pod uwagę planując podróż.

Pociąg z Barcelony do Girony jedzie ok. 1,5 godziny i kosztuje 8 euro. Samo miasteczko jest już niewielkie, więc można się po nim z łatwością poruszać pieszo.

1. Zakwaterowanie

Firma TradeInn nie zapewnia zakwaterowania, ani nie pomaga w znalezieniu

mieszkania. Także w tym wypadku najbardziej pożądaną umiejętnością jest dobra znajomość języka hiszpańskiego. W Gironie anglojęzyczne oferty wynajmu oferują jedynie oficjalne przedsiębiorstwa zajmujące się wynajmem, z czego 2/4 nie mówią przez telefon po angielsku, pozostałe nie wynajmują mieszkań na okres krótszy niż 6 miesięcy. Oferty na stronie Uniwersytetu w Gironie kierowane do Erasmusów są niekorzystne cenowo, a właściciele nie mówią po angielsku.

W naszym wypadku najlepszym wyjściem okazał się <https://www.milanuncios.com>, będący hiszpańskim portalem z wszelkiego rodzaju ogłoszeniami (wyłącznie po hiszpańsku). Nie polecam akademików studenckich – mają wysoki standard, wyłącznie 1-osobowe, znajdują się na granicy Girony, daleko od centrum i z nienajlepszym transportem, ich miesięczny czynsz to ponad 500 euro + rachunki + opłata za internet, czyli cena ponad 2-krotnie przekraczająca cenę wynajmu prostego pokoju w samym centrum Girony z internetem, rachunkami i podstawowym wyposażeniem w cenie.

W 2 osoby wynajmowaliśmy pokój w doskonałej lokalizacji i w schludnym mieszkaniu płacąc na głowę 125 euro miesięcznie (250 euro za pokój), jest to cena przeciętna/dobra w Gironie.

2. Dodatkowe formalności za granicą.

Aby móc legalnie rozpocząć pracę na terenie Unii Europejskiej, konieczne jest uzyskanie specjalnego numeru identyfikacyjnego dla cudzoziemca. Procedura kosztuje ok. 10 euro i przebiega na posterunku policji. Urzędnik od ręki wydaje dokument informujący, że moja rejestracja jest w toku i na tej podstawie można już rozpocząć pracę. Sam numer jest gotowy do odbioru w ok. tydzień, należy go przedstawić firmie przyjmującej.

III Rozpoczęcie praktyki

1. Pierwsze dni w firmie.

Pierwszego dnia w TradeInn spotkaliśmy się z przedstawicielem HR oraz naszą bezpośrednią przełożoną. Przełożona opowiedziała nam o firmie i przedstawiła nasze zadania. Przez następne dni byłam pod opieką różnych pracowników, którzy po kolei zapoznawali mnie ze specyfiką mojej pracy.

2. Opis praktyki.

Praktyka odbywała się w języku angielskim. Wykonywane przeze mnie zadania były zgodne z deklarowanymi wcześniej przez pracodawcę. Jedyną różnicą było otoczenie. Moje obowiązki, oparte głównie na zwracaniu pieniędzy klientom i kontaktowaniu się z nimi, sugerowały typową pracę biurową. Dopiero na miejscu dowiedziałam się, że będę pracować w magazynie, gdzie obowiązuje strój wygodny i bezpieczny, ciężkie obuwie ze względu na fizyczne elementy pracy. Pod kątem garderoby zupełnie nie byłam więc przygotowana, przywożąc ze sobą lekką, zwiewną odzież i obuwie sandałowe lub na koturnie, typowe dla letniej pracy za bardziej lub mniej eleganckim biurkiem.

Firma nie poinformowała także wcześniej, że na jej terenie, ani w jej osiągalnej okolicy nie mieści się żaden bar, stolówka, czy inny punkt z żywnością, przez co pierwszy dzień był

całkiem głodny, a pozostałych kilka służyło dograniu wygodnego transportowania dostatecznej ilości jedzenia i picia.

Atmosferę w firmie można podzielić na tę między pracownikiem, a przełożonym oraz na tę między pracownikami podobnego szczebla. W pierwszym wypadku atmosfera była zimna i nieprzystępna. Zagraniczni praktykanci traktowani byli jak niegrzeczne dzieci, ignorowane były nasze pytania czy prośby o wyjaśnienie niektórych zaleceń, nie rozmawiano z nami, a jedynie przedstawiano nam kolejne zakazy. Tak jak zakaz jedzenia i picia na terenie magazynu można było zrozumieć ze względu na ryzyko pobrudzenia towaru, tak wprowadzony potem zakaz jedzenia na terenie całej firmy poza małą kuchnię, niewystarczającą gabarytami, wydawał się absurdalny (podobnie jak inne nie podlegał dyskusji, a dopiero potem nieoficjalnie okazało się, że przełożonej przeszkadza to, że ludzie siedzą także na części schodów gdy jedzą – zamiast więc poprosić o nie zajmowanie kawałka schodów, wydała kolejny nieznoszący sprzeciwu zakaz...). Zakazy wydawane przez przełożoną pełne były zagadek, nigdy nie chciała jednak o nich z nikim rozmawiać... Było parę więcej takich osób. Dodatkowo stojący najwyżej Zarząd kreował oderwaną od współczesnego rynku politykę firmy, wykorzystywał pracowników zatrudnionych na zlecenie, a także najzwyczajniej w świecie kazał okłamywać klientów. Prośba na koniec praktyk o sugestie ew. poprawy polityki firmy była jedynie fasadowa, od miesięcy wszyscy przedstawiali te same problemy, nic się jednak nie zmieniało. Komunikacja horyzontalna nie istniała.

Zupełnie inaczej wyglądała atmosfera w grupie. Pracownicy byli względem siebie niezwykle serdeczni i solidarni, szczególnie w moim dziale trafiłam na tak fantastycznych ludzi, że z prawdziwą przyjemnością przychodziłam do pracy. Pracowali bardzo rzetelnie, jednak zawsze znaleźli chwilę na jakiś żart, czy poprawienie atmosfery.

Poziom merytoryczny praktyki oceniam nieźle. Żałuję tylko, że dopiero w ostatnim tygodniu praktyki zajmowałam się bardziej ambitnymi zadaniami, jak tworzenie faktur, ocenianie zgłoszeń klientów na najwcześniejszym ich etapie oraz możliwość kontaktowania się z klientem w celu zebrania większej ilości informacji dla rozwiązania jego problemu.

IV Życie towarzyskie i zwiedzanie.

Firma nie kreuje ani nie uczestniczy w organizowaniu życia towarzyskiego nie tylko praktykantów, ale także w żaden sposób nie integruje swoich stałych pracowników. Pracownicy z różnych działów, załatwiają między sobą codziennie wiele spraw za pośrednictwem maili, czy telefonów, ale nie wiedzą jak wyglądają ich codzienni rozmówcy. Nie ma żadnych spotkań zapoznawczych, czy zebrań generalnych. Choć firma zatrudnia jedynie ok. 150 osób, znana jest tylko najbliższa grupa oraz przełożony.

Po dołączeniu do grupy na Facebooku dla Uniwersytetu w Gironie, poznaje się innych Erasmusów, a także zapoznaje z planowanymi atrakcjami dla studentów (latem żadnych nie ma ze względu na przerwę międzysemestralną, jednak za pomocą tej platformy studenci i tak kontaktują się i umawiają w różne miejsca). Dobrze integruje stażystów też codzienny dojazd kolejką podmiejską z Girony do TradeInnu.

Samo miasteczko jest pełne turystycznych atrakcji i znajduje się w bliskim sąsiedztwie Barcelony. W Gironie zachowana jest jedna z najstarszych Starówek w Europie, znaleźć tam

można budowle postawione przez Rzymian, Arabów i Żydów. Połączenie wszystkich kultur daje niesamowicie piękny efekt, doceniany na szczęście chociaż przez producentów filmowych. Miasteczko bogate jest w wiele starych legend. Nocą, w starych kamienicach otwierają się klimatyczne puby. Nim słynny Eiffel zbudował swoją brzydką wieżę w Paryżu, najpierw zbudował mały mostek w Gironie. Można nim przejść na wysokości najbardziej rozpoznawalnych kolorowych kamieniczek z początku XX w.

Poza tym Girona jest doskonałym miejscem wypadowym dla zwiedzania cudów turystycznych Katalonii, a także najpiękniejszych plaż Costa Bravy. Trzeba jednak pamiętać, że w niedziele nie działa w większości ani transport ani znaczna część sklepów.

Katalonia jest znacznie droższa od Warszawy, jednakże stypendium z Erasmusa + wynagrodzenie z pracy (225 euro miesięcznie) starczało na pokrycie zakwaterowania, jedzenia, transportu (relatywnie drogiego i bez zniżek studenckich), a także paru wycieczek, wypadów towarzyskich i okazjonalnego stołowania się w restauracjach. Lepiej jeść w dobrych restauracjach w Gironie, bo ich cena nie różni się bardzo od tych najsłabszych, za to jakość drastycznie.

Byłam wcześniej na Erasmusie i wtedy doświadczyłam, że ludzie na całym świecie, a szczególnie w obrębie Europy, są zatrwajająco podobni do tych, którymi otoczona jestem w Polsce. Zarówno bratnią duszę, jak i antypatię można poznać w każdym miejscu, niezależnie ile kilometrów i kręgów kulturowych dzieli nas od jej miejsca urodzenia. Dzięki temu można żyć i zapuścić korzenie także za granicą. Ten wyjazd tylko mnie w tym utwierdził.

Ocena ogólna: 4,5

Ocena merytoryczna: 2,5